№ 93 (171). Płock, dnia 22 (10) listopada 1899 r. Rok II.

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs, 1 k. 50.

Zagranicę: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedyńczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa w Płocku Rynek Kanonicznv.

W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia ajentury: Ungra (Wierzbowa 3), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Oddział Płocki Banku Państwa

zawiadamia,

że z dniem $\frac{31\text{ Grudnia 1899 r.}}{12\text{ Stycznia 1900 r.}}$ upływa ostateczny termin dla zamiany banknotów: 25, 10 i 5 rublowych wzoru 1887 roku.

Rok emisji oznaczony u dołu na prawej stronie banknotów: 5 rb. (nie później 1894 r.) na lewym brzegu, 10 rb. (nie później 1892 r.) i 25 rb. (wszystkie 1887 roku) na środku banknotów.

Oddział Płocki Banku Państwa

zawiadamia niniejszem, że od 4 grudnia (22 listopada) nie będzie liczonym procent na rachunkach bieżących prostych i warunkowych.

ODDZIAŁ PŁOCKI BANKU PAŃSTWA

zawiadamia niniejszem, że na zasadzie przepisów, zatwierdzonych przez P. Ministra finansów 16 (28) października 1899 r., wydawane będą pożyczki pod zastaw duplikatów frachtowych na ładunki zbożowe i tego rodzaju świadectwa przyjmowane będą do dyskonta.

LEKARZ-DENTYSTA
A. ŻADZIEWICZ powrócił.

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 5 do 11 listopada 1899 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur	Opady m. m.	Uwagi
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r,	1 p.	9w.	7 r.	1 p.	9 w.	1 p.		
5 N.	9,6	14,3	9,3	11,1	O	S_1	S_1	O	S_0	S_0	O	—	mgła
6 P.	5,2	15,3	9,6	10,0	O	O	W_1	O	O	W_0	O	0,1	mgła, rosa, deszcz
7 W.	7,8	11,4	6,8	8,7	S_1	S_1	S_0	S_1	S_1	S_0	O	—	--
8 Śr.	2,3	4,1	4,5	3,6	E_1	S_1	E_1	E_1	S_1	E_1	O	—	rpsa, mgła
9 Cz.	4,6	6,7	7 2	6,2	S_1	S_1	S_0	S_1	S_1	S_0	S	8,9	rosa, deszcz 11 r.—5
10 P.	6,0	7,2	0,7	4,6	W_1	W_2	O	W_1	W_2	O	O	—	—
11 S.	4,1	6,4	6,4	5,6	S_0	S_1	W_1	S_0	S_1	W_2	SW	3,0	deszcz 1—4 p. p.

Średnia 7,1 Suma opadu 12,0

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, O bez litery—zupełna cisza.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R.-Katolickiego	Imiona słowiańskie
Środa	22 listop.	Cecylji, Marka	Wszemiła.
Czwartek	23 „	Klemensa	Miływoja
Piątek	24 „	Jana od Krzyża	Jarosława
Sobota	25 „	Katarzyny, Erazma	Chwalimira
Niedziela	26 „	Piotra Aleksandr.	Lechosława
Poniedz.	27 „	Bazylego, Wirgil.	Tomira
Wtorek	28 „	Mansweta i Rufa	Gościerada

Wschód słońca o godz. 7 m 40.
Zachód słońca o godz. 3 m. 50.

Zmiana księżyca. Ost. kwadra d. 25 o g. 7 m. 59 r.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem. d. 17 listop. 3 stóp 10 cali.
d. 18 „ 4 „ 1 „
d. 19 „ 4 „ 1 „
d. 20 „ 4 „ 2 „

		7 r.	1 p.p.	9 w.
Temperat. w Płocku: C°	d. 17 listop.	1,8	4,3	2,2
	d. 18 „	5,2	5,4	3,4
	d. 19 „	3,1	5,5	4,1
	d. 20 „	3,2	3,4	4,3

Deszczu spadło: d. 20 listopada 0.6 m. m.

Jarmarki: *W gub. płockiej:* 28 listopada w Drobinie, w Dobrzyniu n. Drwęcą, 29 w Bodzanowie, w Przasnyszu, 30 w Sochocinie.

W gub. łomżyńskiej: 27 listopada w Sokołach, 28 w Stawiskach 30 w Kolnie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Młodszy pomocnik referenta wydziału wojskowo-policyjnego w zarządzie gub. płockim, *Jan Wodziwodzki* z powodu śmierci, wykreślony został z listy urzędników zarządu. Syn radcy dworu, *Mikołaj Sieslawski*, zgodnie z prośbą zamianowany został kancelistą w Izbie skarbowej płockiej. Wykreślono z listy urzędników zarządu akcyzy sekr. kolg. *Sergiusza Dołżenkę*, przeniesionego na posadę pomocnika inspektora studentów w uniwersytecie charkowskim.

Nieco o amortyzacji pożyczek
TOW. KRED. ZIEMSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Radca S. proponował umarzanie pożyczki wraz ze śmiercią lombardera, coś w rodzaju połączenia Tow. z ubezpieczeniem na życie. Myśl to nowa i gienjalna, przy powadze i sile Tow. możliwa do przeprowadzenia. Z zaprowadzeniem systemu tego, na zasadzie wykazanego wyżej powiększania się ogólnego kapitału z procentu od procentu, bez straty, napewno zyskałby nasz kapitał ogromnie, przez rozwiązanie rąk tak licznie u nas reprezentowanej klasie wytwórczej. Coby Tow. straciło na ubezpieczeniowej akcji, zyskałoby na jakości stowarzyszonych, mogących z łatwością dodatkowym groszem pokryć przypadkowo większe straty. Niestety, coś podobnego u nas dałoby się przeprowadzić za lat sto, gdy nas już dawno zjedzą o wiele szybciej rosnące kapitały zagraniczne, dowodem tego olbrzymi czekowy clearing angielski w obec naszych długoterminowych weksli. Uwięziony na półrocznym procencie kapitał Tow., gdyby został zwolnionym pokryłby szybkością obrotu stratę Tow., zapracowaniem odsetek w jeden rok. Nie łudźmy się.

Wniosek ów miał na uwadze nieproporcjonalnie ciężką amortyzacyę w stosunku do zysków. Nie ulega wątpliwości, że to jest pięta Achillesowa Tow. Kred. Z. Lecz bądźmy trochę brutalni, nie ekonomicznie, lecz giełdowo. Jak można żądać

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu" z funduszu ziemian Krośniewickich

80) PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Lecz Ładysz ciągle milczał. Dopiero, gdy siadła przy nim i przycisnęła twarz do jego ramienia, odwrócił się nagle, wziął ją za obie ręce i, jakby zrobiwszy nagle postanowienie, zapytał bez wstępu.

— Czy to prawda, że pan Henryk Tygłowski zapisał majątek na cele publiczne, i że pan Bolesław obalił testament?

Patrzył na nią tak badawczo, że poczerwieniała, ale nie spuściła oczów.

— Nie wiem, nie znam się na tem i nic nie wiem.

— Nie wiesz, Janko? nie opowiadałaś mi, że stryj na waszą korzyść zrobił testament?

Janki powieki opadły, lecz zaraz się podniosły.

— Nie pamiętam, nie wiem, co mię to obchodzi? Nie dbam o pieniądze, tylko o ciebie, najdroższy!...

Przysunęła się do niego, lecz on ją odepchnął i krzyknął:

— Kłamiesz!

— Jak mamuleczkę kocham... Stefanie!

— Kłamiesz! Kłamałaś wtedy, gdyś mi o testamencie opowiadała sama i skłamałaś dziś, gdy ja cię o niego zapytałem. Kłamiecie wszyscy! Brudy chcieliście ukryć, mię oszukać, ale brudy ukryć się nie dadzą, nie, nie!

Coraz bardziej głos podnosił, a ona teraz płakała.

— Stefanie! skłamałam ze strachu... myślałam, że nic nie wiesz... Bałam się, że mię przestaniesz kochać... Chciałam ci powiedzieć, ale Melka nie dała, mówiła, że sama powie... Myślałam, że wiesz...

Słuchał z dziwnym uśmiechem, przyglądał jej się tak, jakby ją widział pierwszy raz, wreszcie parsknął śmiechem.

— Myślałam, że wiesz, myślałam, że nie wiesz!... Stanowczo kłamie pani niewprawnie, ale jest nadzieja, że z czasem i wprawa się znajdzie.

To rzekłszy z gryzącem szyderstwem, sięgnął po kapelusz i skłonił się sztywno.

— Żegnam. Proszę uprzedzić panią Tygłowską i pana Bolesława, że już do nich pisać nie będę. Pani im wytłumaczy dla czego?

— Szedł do drzwi, lecz teraz Janka krzyknęła, zerwała się i, zarzuciwszy mu ręce na szyję, zwiesiła się na nich bez życia.

Zemdlała.

Ładysz nigdy nie widział zemdlonej kobiety. Przestraszony, zaniósł pannę Janinę na sofę, położył, potrząsał, a gdy to nic nie pomogło, pobiegł do jadalnego pokoju po karafkę i kilkakrotnie bryznął wodą na twarz zemdlonej. Gdy bryznął pierwszy raz, zdawało mu się, że drgnęła i zacisnęła powieki, ale widocznie tylko mu się zdawało. Potem już ciągle leżała bez ruchu, jego zaś zdjął strach jeszcze większy.

— Może w niej serce pękło? — myślał. — Toż to było dziecko, a on postąpił z niem, jak brutal! Może naprawdę skłamała ze strachu? Nie pozwolili jej powiedzieć prawdy, on znów patrzył na nią jak kat!.., Gdyby umarła...

Krople potu wystąpiły mu na czoło. Porwał jej ręce, prawie gniótł w swoich i wołał dygocącemi ustami.

— Janko!

Teraz wyraźnie się wstrząsnęła. Więc powtórzył jeszcze raz wołanie, a po niej znowu przeszedł dreszcz, zupełnie jak pod dotknięciem naelektryzowanego drutu.

— Ładysz odetchnął wolniej. Z początku tylko się zdziwił, potem wszakże uczuł wyraźnie, że go ogarnia rozrzewnienie.

— Oto sam jego głos wystarczał, by jej powrócić życie. Jaka jest, to jest, ale kochać potrafi. To jedno przynajmniej nie jest kłamstwem. Biedactwo!

Chciał teraz wołać bez końca: — Janko! lecz przyszło mu na myśl, że to byłoby okrucieństwem. Zbudzić ją należało i ocucić odrazu; nie męczyć, nie bawić się dzieckiem zemdlonem, które na jego głos rwało się do życia.

Bez namysłu podnosił dziewczynę na rękach w górę, jeszcze chwilę patrzył, jak przy zetknięciu z nim drżały jej rzęsy i powieki, poczem do jej ust przylgnął swojemi ustami.

I nie zawiódł się. Środek był skuteczny. Panna Janina westchnęła głęboko, otworzyła oczy zdziwione, i tuląc się do niego, szepnęła słabo.

— Tak mi się strasznie śniło...

— Strasznie! Biedne maleństwo!

Ostrożnie położył ją na sofie, podsunął poduszkę pod głowę i siadłszy przy niej, gładził ręką włosy, które jej się rozwiązały. Czarne pierścienie zalewały ponsową poduszkę, spadały na czoło i zaglądały w oczy panny Janiny. Była bardzo ładna w tej ramce z włosów, z temi rączkami zwisającemi bezsilnie, z oczami pełnemi łez i pokornej prośby.

— Kociak biedny, mały... Tylko nie płakać, bo na to patrzeć nie mogę —szeptał Ładysz coraz bardziej wzruszony.

Lecz właśnie po tych słowach ona się rozpłakała na dobre i, pochwyciwszy jego rękę, poczęła ją całować!

(C. d. n.).

od niewłasnowolnego lombardera dziedzicznego renty przeciętnie 2% (biorąc pod uwagę nieużytki) by, płacąc stałego podatku 4%, amortyzował ½%? Dziwoląg to rachunkowy, ekonomiczny u nas tylko możliwy! Ale nie na tem koniec. Jak może Tow. Kred. Ziems. wobec stopy procentowej nie lichwiarskiej 10%, — w obec dywidendy Banku Handlowego, 12%, jak może, powtarzam, obracać powierzonym mu kapitałem amortyzacyjnym do wysokości 4%? To jeszcze większa anomalja, to poprostu rozrzutność na koszt stowarzyszonych, to jest wycofanie z obiegu kapitału, mogącego konkurować z kapitałem obcym na naszym rynku, to jest dowolnem przyznaniem się do nieudolności finansowej, instytucji czysto-finansowej. Bo Tow. nie jest zupełne z chwilą rozdzielenia interesów Tow. od interesów stowarzyszonych jako osoba jurystyczna-persona juristica— tak jak każde Tow. Akcyjne—winno swemu kapitałowi maksymalne jego wyużytkowanie. Jako instytucja z prawem wydawania papierów odsetkowych bez ograniczenia objętości kapitału li tylko zabezpieczeniem go wartością nieruchomą, ma jeszcze mniej skrępowane ręce. Jako zaś instytucja mająca prawo szacować sama te wartości, jest potężną jak Tor, który, gdy węża, dotykającego łbem i ogonem ziemi, unosił w górę, od ziemi go oderwać nie był w stanie.

I Tow. w obec tego oszczędności swe— chowa do pończochy! obcina tylko własne kupony! Krótkie to nożyczki!

Taksy majątków stowarzyszonych są minimalnie szacowane, ze zwróceniem uwagi na każdy kamiuszczek, o ktory wóz Tow. mógłby choć jeden gwoździk utracić — i wóz Tow. zawadza o słupy, na których przybite tablice ostrzegają: „Tu kamień— skała, ostrożnie!“ Pożyczki udzielane bywają tylko do połowy tej skarbonkowej taksy. Landszafta poznańska przy cłach ochronnych, podnoszących dochód rolny tamtejszy w stosunku do naszego jak trzy opasy do jednego, landszafta ta obecnie obniża taksę, bo niektóre majątki są obciążone *po nad wartość*. A Towarzystwo nasze? takie taksy obniża. Lecz Landszafta nie jest czteroodsetkową!

Tow. rozciąga swą macierzyńską opiekę nawet na budynki inwentarskie i biedny lombarder dziedziczny, gdy pójdą mu z dymem stare budynki, o swym koszcie musi budować nowe, a w nagrodę za czyn ten szlachetny Tow. pozwala na wypłacenie ubezpieczenia. Nie bawcie się ogniem, dzieci, to zabawka kosztowna!

Tow. przypuszcza chyba, iż opalone budynki były luksusem i że lombarder dziedziczny uważać będzie sumę ubezpieczeniową za voluptuarium. Bada Cucciolo-sia educato—nie wypij czasem z kielicha goryczy ogniowej musującego zapomnienia — nie zagrzeb w dymiących popiołach pokierem! Może i słuszne matkowanie.

Bo Tow. jest mądrą kobietą, wie, że piasek to piasek — glina to nie il, ale co to na tem rośnie? „Kissed him? any whiskero?“—„Do'ut know—suppose so“. Byle arbitraż szedł!

A Tow. Kred. Ziems. mogło by zdenerwowanego lombardera dziedzicznego z zimną krwią upewnić, że kapitał się amortyzuje niezależuie od jego pracy, pracą kapitału!

Tow. mogłoby zapewnić swego lombardera: ...śpij spokojnie, ja czuwam. Oto w tym roku, z tej kampanji zapisuję na twoje dobro 20% dywidendy na amortyzację“.

I lombarder zasypia błogo wśrod szumu łanów pszennych.

Przedwczesne marzenia, ale o tem w dalszym ciągu. *Cziky boy.*

Rok jubileuszowy albo miłościwy.

Z ustanowienia Papieża Leona XIII rok przyszły ogłoszonym został jako rok jubileuszowy.

Wyraz „jubileusz“ pochodzi od hebrajskiego „jobal“, co znaczy róg barani; z rogów takich wyrabiano w starożytne czasy trąby, przy dźwięku których ogłaszano i zapowiadano różnego rodzaju uroczystości, a między innemi i jubileusze, gdyż żydzi obchodzili co pół wieku lata jubileuszowe.

Rok taki u Izraelitów zaznaczał się przedewszystkiem aktem łask i ulg różnych: długi były umarzane, utracana własność zwracana właścicielom pierwotnym, niewolnicy otrzymywali wolność bez okupu.

U Rzymian starożytnych obchodzono lata jubileuszowe co lat sto. W roku takim urządzano nadzwyczajne uroczystości religijne i wielkie igrzyska publiczne. Zwyczaj obchodzenia lat miłościwych przeszedł i do świata chrześcjańskiego, chociaż nie zaraz w początkach chrześcjaństwa. Do r. 1300 kroniki nie wspominają, aby obchodzono jubileusze. Pierwszy rok taki ogłoszony został w roku 1300 przez papieża Bonifacego VIII. Obwieszczono wówczas w całym świecie, że ci, którzy w roku tym zwiedzą bazylikę św. Piotra, (miejscowi 30 razy, zamiejscowi 15) dostąpią odpustu zupełnego. Papież Klemens VI postanowił urządzanie lat miłościwych co pół wieku, a Urban VI co 33 lata. W późniejszych już czasach zarządzonem zostało ostatecznie obchodzenie lat jubileuszowych co ćwierć roku, i zasada ta dotychczas się utrzymuje. Niekiedy jednakże wypadają takie okoliczności, że rok jubileuszowy nie może być obchodzonym. Stosunki polityczne, tocząca się w takim roku wojna zniewalają papieżów do odwołania i zaniechania obchodów. Rok 1800 w czasie wojen napoleońskich (Pius IV umarł jako jeniec Napoleona w Walencji w roku 1799) nie był jubileuszowym. Ostatni rok taki obchodzony był w 1825 r. za Leona XII, w latach 1850 i 1875 papieże nie ogłaszali lat miłościwych z powodu ówczesnych zawikłań politycznych.

Rok 1900 na zasadzie bulli papieża Leona XIII, zaczynającej się od słów: „Properante ad exitum“ będzie rokiem jubileuszowym. Rok ten kończy wiek XIX ery chrześcjańskiej. Papież chcąc zaznaczyć tę przełomową pozornie chwilę w dziejach ludzkości, ogłosił „lato miłościwe“, które liczyć się będzie od wigilji Bożego Narodzenia roku obecnego do takiegoż dnia w roku przyszłym.

Obchód rozpocznie się uroczystością, w czasie której Papież w otoczeniu kardynałów i prałatów otworzy „bramę świętą,“ zwaną także „złotą“ w bazylice św. Piotra. Bram w kościele tym jest cztery otwieranych, piąta zaś jest zwykle zamurowaną i otwieraną bywa tylko w roku jubileuszowym.

Papież zzewnątrz uderza potrzykroć srebrnym młotkiem w mur — stojący na pogotowiu, murarze rozbierają bramę i przez otwór taki wchodzi uroczysta procesja. Poczem znowu bramę zamurowują, a pierwszą cegłę kładzie i przybija Papież. Przytem przepisane są rozmaite modlitwy, śpiewy i obrzędy.

Otwarcie „bramy świętej“ wskazuje symbolicznie, że otworzyła się wszystkim droga do zbawienia lub też, że Chrystus jest drzwiami, prowadzącymi do Boga Ojca, tłomaczą wreszcie i tak, że otworzyła się skarbnica łask nadzwyczajnych, jakie są rozdawane w roku miłościwym.

Uroczystość kończy się udzielaniem przez Papieża z loży kościoła błogosławieństwa wszystkim wiernym.

PŁOCK.

Spotkanie z kometą. Dzisiaj ziemia nasza przechodzi przez linję, po której krążą szczątki rozbitej niegdyś komety „Biela“. Spotkanie to zdarza się co lat 7. Kometa zwana Biela przy spotkaniu się kiedyś została tak silnie potrąconą przez naszą kulę, że rozpadła się na części drobniejsze, które obecnie bujają oddzielnie w nieskończonych przestworach.

Sprzedaż rabatowa. Następujący p. p. kupcy zgłosili się do nas z chęcią udzielania w swych sklepach sprzedaży rabatowej, z ustępstwem 10%: Wincenti (cukiernia), Jarocki (sklep żelazny), Wagner (skład lamp i galanterja), Gościcki (apteka), Kowalkowski (sklep kolonialny), Apfelbaum (skład instrumentów samogrających), Wiśniewski (skład bielizny i galanterja), Buki (księgarnia), Lewandowski (cukiernia), Nowy sklep (skład norymberski).

Drukarnie. Oprócz czterech istniejących już w mieście naszem zakładów drukarskich (Miecznikowskiego, Paulego, Kempnera i rządowej) ma powstać nowy tego rodzaju zakład, założony przez spółkę żydowską. Czy nie zawiele jak na Płock drukarni? Możeby dobrze było, ażeby zecernie zwróciły się do wydawców o drukowanie dzieł i dziełek w tutejszych zakładach.— Prowincjonalne zakłady mogą stosunkowo taniej brać za roboty, aniżeli drukarnie warszawskie. Wydawanie więc książek w takich zakładach z korzyścią byłoby i dla nakładców i dla właścicieli zakładów.

Czytelnia. Słyszeliśmy, że p-na M., zamieszkała w mieście naszem, otrzymała pozwolenie na otwarcie czytelni i wypożyczalni książek. Podobno czytelnia ta otwartą będzie z początkiem Nowego Roku.

Ze skarbonek, poumieszczanych ze strony Towarzystwa dobroczynności w biurach, sklepach i domach prywatnych, razem w liczbie 20, delegowani członkowie rady T. D. wybrali w tych dniach pieniądze. Ogólna suma zebrana w tych skarbonkach wynosi przeszło 60 rb.

Ludzie jak ludzie, lubią oszukiwać samych siebie. W skarbonkach znaleziono sporo pieniędzy fałszywych i wyszłych już z kursu. Wrzucającemu fałszywy pieniądz dobroczyńcy, zdaje się że zadosyć uczynił popędom miłosierdzia...

Chleb w ostatnich czasach staniał o pół grosza na funcie. I to dobre na te ciężkie czasy. Za to nafta podrożała, chyba z powodu krachu nafcianego w Galicji. Czyżby nawet tak drobne sprawy odbijały się na rynku wszechświatowym?

Dochód czysty z ostatniego przedstawienia amatorskiego wyniósł 300 rb.

(Br.) **Koncert.** I znowu zaznaliśmy w całem znaczeniu tego słowa uczty artystycznej, której dostarczył nam nasz mistrz-pianista p. Aleksander Michałowski. Koncert odbył się w miejscowej sali teatralnej. Zdawałoby się, że instrument tak suchy. w ogóle tak niewdzięczny dla artystów, jak fortepian, a tembardziej, jeżeli ma cały program wypełnić, nie zdoła pociągnąć dostatecznej do zapełnienia sali liczby słuchaczów. Ale fortepian pod palcami Michałowskiego przetwarza się w jakiś inny, posiadający duszę, żywy instrument, bo zda się, że to nie ręka ludzka, ale podmuch wiatru, słabszy lub silniejszy w miarę potrzeby, porusza klawiszami. Płoczczanie wiedzą o tem, to też zebrali się licznie.

Na program złożyły się: Fantazja Mendelsohna, prześliczne Romans i Vogel als prophet—Schumana, cudowna Barkarola i najeżona trudnościami Tarantela — Rubinstejna, Ballada, Nokturn i polonez (As dur) Chopina, mniej ładny Chant du voyageur—Paderewskiego, pełen werwy kunsztowny Mazurek Zarzyckiego i parafraza z op. „Rigoletto“— Verdi—Liszta, a wszystko wykonane z niezrównanym artyzmem pod każdym względem jak zrozumienia, tak i oddania myśli autorów; naturalnie, niema już co mówić o technice, która przy wykazaniu największych trudności, zupełnie intencji wykonawcy nie krępuje. Publiczność była w zachwycie, i po każdym numerze obdarzała p. M. przeciągłymi oklaskami, a artysta zawsze uprzejmy i liczący się z publicznością, wykonał nad program, pomimo zmęczenia cały szereg utworów Chopina, a właśnie w wykonaniu tego autora p. M. celuje, bo nietylko, że go całkowicie zrozumiał i umiłował, ale posiada w grze swej wszystkie ku temu warunki: spokój we frazowaniu, miękkość i ścisłość w rytmie, powiewność i dokładność w gammach i pasażach, którymi zwykle u tego autora oplątany jest motyw główny.

Więc słyszeliśmy i czarujące preludjum, i walca, i mazurka. i drugiego walca w własnym układzie (z dodaniem introdukcji i trześciej części składającej się z połączenia pierwszych dwóch); na zakończenie zas p. M. wykonał: „Gdybym ja była gwiazdeczką?“ tegoż autora.

Publiczność opuściła salę — oczarowana.

Wspomnieć jeszcze należy o godnej nagany niesforności publiki, a tym razem był jeszcze postęp w tym kierunku, bo mało tego, że hałasowano ciągłem otwieraniem drzwi i głośnem stąpaniem w czasie gry, przy wykonaniu ostatniego walca słyszeliśmy wprost głośną rozmowę w jednej z lóż górnych.

Figiel z czapką. Pewien znajomy, a wiarogodny mieszkaniec miasta opowiada nam o następującym wypadku, w którym był osobą wielce interesowaną. W chwili spaceru po ulicy wieczorem, jakiś niedorostek schwycił mu z głowy czapką barankową, z którą począł uciekać. „Pan bez czapki“ utykał wówczas na nogę i nie myślał gonić złodzieja, ktorego z pewnością nie dogonił. Zaczął więc go przywoływać, żeby oddał czapkę a dostanie rubla za to, złodziej z początku nie dowierzał, ale następnie po namyśle zgodził się, wziął rubla, a czapkę oddał. Obiedwie strony były zadowolone: złodziej, że łatwo zyskał rubla i pan X., który za czapkę nową musiałby zapłacić 8 rb., jak za poprzednią. Okazuje się, że zgodą wszystkiego dokonać można.

Ofiary. Na ręce nasze złożono 100 (sto) rubli przy następującym liście.

Szanowny p. Redaktorze! Przyznane mi w pewnej sprawie zadosyćuczynienie w ilości rb. 100 mam zaszczyt przy niniejszem przesłać redakcji z prośbą o podzielenie sumy tej na następujące cele:

Na ochronkę dla dzieci wyznania katolickiego	rb.	25
Na mający się urządzić przy szpitalu żydowskim oddział dla położnic	rb.	25
Dla biednego ucznia szkoły miejskiej Cynamona na ręce p. Wierzbickiego, nauczyciela tejże szkoły	rb.	15
Dla wdowy z 7 dziećmi H. A.	rb.	16
Dla Tomasza Sokołowskiego	rb.	3
Dla Joanny Pomorskiej	rb.	3
Dla Marjanny Kostrzewskiej	rb.	3
Dla wdowy staruszki S...	rb.	5
Dla chorej nieuleczalnie dziewczyny na ręce matki	rb.	3
Dla wdowy z dziećmi	rb.	2
Razem	rb.	100

Z poważaniem *L. Buki.*

Prosimy instytucje i osoby obdarowane lub też opiekunów i opiekunki, zamieszkujące ucząstki, w których mają pieczę nad powyżej wymienionymi biedny mi, o odebranie pieniędzy dla tychże przeznaczonych.

Z Sądów. W d. 17 i 18 b. m. sąd okręgowy pod prezydencją prezesa sądu p. Koczubeja rozsądzał sprawę o nadużycie popełnione w kasie gminnej i kasie pożyczkowej w osadzie Raciążu. Na ławie podsądnych zasiedli: b. wójt Ignacy Chądzyński, b. pisarz gminy Konstantin Giljaszewicz, b. kasjer kasy pożyczkowej Ignacy Głażewski i były członek zarządu kasy Walenty Adamkiewicz.

Akt oskarżenia zarzucał Chądzyńskiemu, Giljaszewiczowi i Głażewskiemu, iż od roku 1895 do maja 1898 r. roztrwonili z kasy pożyczkowej w Raciążu 4,470 rub. 60 kop., a dla zatarcia śladów nadużycia, wobec spodziewanej rewizji, za wspólną zmową popełnili fałsze w książkach kasowych. Nadto trzéj pierwsi oskarżeni zostali, o roztrwonienie z funduszów gminnych 881 rb. 41 kop. i inne drobniejsze kwoty. Adamkiewiczowi zarzucono, iż będąc członkiem zarządu kasy, nie uczęszczał na posiedzenia, przez niedbalstwo więc swoje dopuścił do nadużyć.

Oskarżał podprokurator Pogorzański. Obrońcami z urzędu byli: wójta Chądzyńskiego— adw. przys. Baliński. kasjera Głażewskiego adw. przys. Kalinowski i pisarza Giljaszewicza adw. przys. Oberfeld.

Wójt i kasjer przyznali się do winy. Giljaszewicz kategorycznie wszystkiemu zaprzeczył. Do sprawy wezwano 63 świadków z Raciąża i okolicy.

Po dwudniowych rozprawach, o godz. 12½ w nocy, sąd wobec licznie zgromadzonej publiczności ogłosił wyrok, skazujący Giljaszewicza na zamieszkanie gub. Tobolskiej, Chądzyńskiego i Głażewskiego na rok rot aresztanckich, Adamkiewicza zaś od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił, Wynagrodzenie strat poniesionych w kasach ciąży na majątku osądzonych.

ŁOMŻA.

Nowa posada. Przy rządzie gubernialnym ustanowioną będzie wkrótce posada lekarza, który obowiązany będzie leczyć urzędników tej dykasterji za umówione z góry wynagrodzenie całoroczne. Posadę taką ma objąć d-r Szyszko.

Teatr. Na benefis p. dyrektora trupy tu przebywającej p. L. Morozowicza odegrano operetkę „Za oceanem.“ Personel był powiększony, dekoracje i kostjumy nowe. Licznie zebrana publiczność nie szczędziła wykonawcom oklasków. Po spektaklu w akcie trzecim ofiarowano benefisantowi cenny portcygar, koledzy zaś i koleżanki przy odpowiedniem przemówieniu reżysera p. Józefowicza wręczyli mu pierścień. Publiczność zapełniła doszczętnie teatr i była zadowoloną. Wkrótce odbędzie się benefis p. Olszewskiej, trzymającej tu pierwsze skrzypce w komedji poważniejszej.

W ogóle trupa p. M. nie może narzekać na brak poparcia ze strony publiczności.

Z naszych okolic.

Odznaczenie. Na konkursie „Gazety Sądowej“ pierwszą nagrodę otrzymał p. S. Posner, właściciel Kuchar w pow. płońskim, za pracę p. t. „Główne zagadnienia literatury prawa handlowego z ostatniego dziewięciolecia.“ Prac na konkurs nadesłano trzy. Nagroda wynosiła 100 rb. w 4½% obligacjach m. Warszawy.

Z Ostrołęki piszą do nas: Widocznie cmentarzem naszym nikt się nie opiekuje. Codziennie się słyszy narzekania na kradzież żelaznych sztab, okalających groby.

Wczoraj wskutek rozporządzenia p. naczelnika straży dokonano rewizji u miejscowych kowali. U jednego z nich znaleziono kilkanaście takich sztab; tłomaczył się on, że je nabył od nieznajomego przechodnia. Czy tłomaczenie to jest prawdziwem, wykaże śledztwo, tym czasem amator sztab siedzi pod kluczem.

Przyjechał do nas jakiś przedsiębiorca, żyd, który, pod pretekstem wystawy obrazów, czy też panoramy, urządził formalną loterję. Ludziska zgrywają się aż miło, żyd brodę głaszcze, kabzę nabija i śmieje się z naiwności naszej. *Dzida.*

Z **Liszyna.** Niemcy koloniści uważani są powszechnie za ludzi oświeceńszych, niż nasi wieśniacy. Okazali się jednakże bardziej zabobonnymi, niż my, wyczekując ze drżeniem końca świata w d. 13 b. m.

Wszyscy szkolnicy w nocy z 13 na 14 listopada odprawiali w szkołach nabożeństwa. po domach koloniści modlili się, stojąc. Jedni z nich oczekiwali w dniu tym komety, która zasypie pół świata, drudzy, jak mówili, wyczytali w biblji, że w d. 13 listopada koniec świata nastąpi napewno.

Poświęcenie cmentarza. W dniu 12 listopada odbyło się w parafji Swięcińcu poświęcenie nowego cmentarza grzebalnego.

Na uroczystość powyższą przyjechało wielu księży z sąsiednich parafji.

Wzajemny kredyt w Ciechanowie W d. 18 listopada odbyło się posiedzenie organizacyjne Tow. wzajemnego kredytu. Ponieważ liczba członków przewyższyła wymaganą przez ustawę cyfrę 60 i wymagana przez tęż ustawę suma 10,000 rb., została wpłaconą, przystąpiono do wyborów.

Do zarządu weszli: p. Stanisław Kujawski, Zygmunt Mazowiecki i inż. Wójcicki, wszyscy trzej z Ciechanowa. Do rady nadzorczej powołani zostali większością głosów pp.: Józef Włodek z Lekowa, Stanisław Chełchowski z Chojnowa, dr. Rajkowski z Ciechanowa, U. Łebkowski dyr. cukr. Ciechanów, Z. Choromański z Gostkowa i L. Dobrzański z Rostkowa. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. J. Choromański z Zoch, d-r Kamiński z Ciechanowa, W. Kanigowski z Luberadza, J. Milewski z Osieka, Waliszewski urzędnik fabr. cukr. Ciechanów i W. Stryjewski z Krosnic.

Od 1-go stycznia r. p. Towarzystwo rozpocznie już działać.

Z Bielska piszą do nas: Woźnice transportów wódek ze składów monopolowych utrzymują nieraz psów, które strzegą wozów od złodziejów. Psy te niekiedy są bardzo złe. U nas zdarzył się następujący wypadek. Woźnica odszedł od swej furmanki, zostawiwszy takiego psa-stróża. Zbliżył się własnie do woza jeden ze złodziejów, których tu mamy całą gromadę, przyglądając czy nie da się co chwycić, pies gdy złodziej nie ustępował, rzucił się na niego i mocno skaleczył po twarzy. Pomocy lekarskiej pokaleczonemu udzielił lekarz miejscowy. *Z.*

Herbaciarnia. W osadzie Różanie, w pow. makowskim nastąpiło w dniu 12 listopada otwarcie drugiej w powiecie herbaciarni.

Sprzedaż majątków. W ostatnich czasach nastąpiły następujące zmiany właścicieli majątków. Folwark Płonczynek w pow. lipnoskim 11 włók przestrzeni od małż. Wilczewskich nabył p. Cz. Grabski. Folw. Dobrska w pow. płońskim przeszło 30 wł. przestrzeni od p. Szarewicza nabyła p. B. Jakacka.

Wyszków. Piszą do nas „Osada nasza została wstrząśniętą zbrodnią, która miała miejsce 15 b. m. Rzecz zdarzyła się w następujących okolicznościach.

Do mieszkania Wilhelma Wojana, strycharza, przyszedł Władysław Tim, znany włóczęga, brat Wojanowej, prosząc o jałmużnę i nocleg. Wojanowa, ulegając prośbie brata zgodziła się na propozycje, lecz tenże począł upominać się w sposób natarczywy o zwrot 5 rubli, które jakoby jej dawniej pożyczył.

Z rana Wojan, jak zwykle, udał się do pracy, a żona zajęła się gospodarstwem, lecz o godz. 10-ej zmuszona była wyjść z domu za interesem i pozostawiła na opiece brata troje dzieci: dwie dziewczynki i chłopczyka Henryka. Kiedy powróciła do domu, oczom jej przedstawił się straszny widok: najmłodsze dziecię, synek jednoroczny, było porąbane na drobne cząstki, ręce i nogi w kawałkach porozrzucane po zakrwawionej stancji, głowa zupełnie zmiażdżona, trzewia posiekane toporem. Ten sam los byłby spotkał i dwie dziewczynki, gdyby nie uciekły z domu, a na podwórzu płacząc, sprowadziły sąsiadów, oraz strażnika ziemskiego i wójta gminy. Gdy ci ostatni zjawili się, zastali drzwi zamknięte od zewnątrz, wysadzili je i zbrodniarza ujęli. Podczas tego nadeszła Wojanowa.

Zbrodniarz liczy lat 19 i przy badaniu wszelkich zeznań odmówił, okuto go więc w kajdany i odstawiono do aresztu."

Zambrów. (Spis roślin dziko rosnących). Albersia Blitum Kunth., Szarłat pospolity; Chonopadium album L.; Komosa zwyczajna; Ch. hybridum L., K, wielkolistna—i jeszcze kilka gatunków; Poligonum aviculare L., Rdest ptasi; P. Convolvulust L., R. powojowy; P. Persicaria L., R. plamisty; P. Hydropiper L., R. pieprzowy; P. Dumetorum L., R. zaroślowy; Tithymalus helioscopus Scop., Wilczomlecz piłkowany, Ceratophyllum demersum L., Rogatek podwodny; Urtica urens L., Żegawka; U. dioica L., Pokrzywa zwyczajna; Humulus Lupulus L.; Chmiel zwyczajny; z gatunku Salix, Wierzba, rośnie tu kilka gatunków, lecz nazwy ich botaniczne zostawiam do roka przyszłego; Eledea canadensis Richard., roślina niedawno zaklimatyzowana u nas, rośnie gromadnie w Gąsiorowie nad Bugiem w rowach przy obozie; Butomus umbelatus L., Roklta baldaszkowa (nad Bugiem); Potamogeton natans L., Wrzecznik pływający; Typha łatofola L., Ożypałka szerokolistua; T. angustifolia L., O, wązkoiistna; Sparganium ramosum Hudson, Jeżogłówka gałęzista; Sp. simplex Hudson., J. pojedyńcza: Sp. minimum Fries., J. mniejsza; Epipactis latifolia Allion; Kruszczyk szerokolistny (Wądołki); Lilium Martagon L. (las Modzelski); Anthericum ramosum L., Pajęcznica gałęzista; Juncus effusus L., Sit rozpierzchły; I. articulatus L., S. pochyłony; I. bufonus L., dwudzielny; Heleocharis palustris R. Br., Sitowie błotne; H. acicularis R. Br., S. szpilkowate; Scirpus lacuster L., S, wodne; S. silvatieus L., S. leśne; Carex turzyca; rośnie tu kilkanaście gatunków turzycy, lecz te jeszcze nie są dokładnie zbadane przezemnie. Przeto turzyce, jak również również rodzinę Gramineae, trawiaste i skrytonaczyniowe pomijam przy niniejszym spisie. Rośliny te będą opisane w przyszłym roku na jesieni. Wtedy również będą dołączone uzupełnienie niniejszego spisu. *Fr. W.*

Przetargi. Zarząd warszawskiego okręgu komunikacji ogłasza przetarg (in plus) ustny na 7 grudnia, na wydzierżawienie poboru mostowego, z mostu na rz. Narwi we wsi Wierzbicy w pow. pułtuskim (do 13 stycznia 1902 roku) od czasu zawarcia umowy.

Przetarg rozpocznie się od sumy rocznej 4,520 rb.; wadjum wynosi $^1/_2$ sumy przedsiębiorczej.

Przetarg. Płocki zarząd gubernialny ogłasza na dzień 7 grudnia przetarg (in minus), za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na przedsiębiorstwo utrzymania w porządku dróg i traktów. Przetarg rozpoczyna się od sumy 9,536 rb. 60 kop. (wadjum 953 rb.), na przedsiębiorstwo naprawy dróg w pow. ciechanowskim. Odpowiednio od rewirów tegoż powiatu, przetarg rozpocznie się: od sumy 5,862 rb. 77½ k. (wadjum 586 rb) na naprawę traktu ciechanowsko-raciąskiego; od sumy 1570 rb. 23 k. (wadjum 157 rb.) na naprawę traktu ciechanowsko-przasnyskiego; od sumy 424 rb. 43½ k. (wadjum 42 rb. (od naprawy traktu Krasinieckiego; od sumy 1,675 rb. 16 k. (wadjum 163 rb.) na naprawę drogi podjazdowej.

Przetarg na naprawę dróg w pow. rypińskim rozpocznie się od sumy 4,408 rb, 43 k. (wadjum 441 rb.).

Z Warszawy.

Na posiedzeniu Tow. hygienicznego, które się odbyło w dniu 18 listopada pod przewodnictwem d-ra Chełchowskiego, zwrócono przedewszystkiem uwagę na dwie sprawy, domagające się gwałtownie uwzględnienia, mianowicie: na sprawę czystości ludu, szczególnie wiejskiego, oraz na sprawę zorganizowania pomocy w wypadkach nagłych, na prowincji.

Co do sprawy czystości ludu, przedstawia się ona, według przewodniczącego, w świetle nadzwyczaj niekorzystnem: podczas kiedy warszawiak, według statystyki bierze łaźnię raz na półtora roku, wieśniak nie zna kąpieli ciepłej zupełnie. Odpowiednie dane, zebrane z dwóch powiatów gub. płockiej, świadczą, że z kąpieli ciepłej korzystają tylko niemowlęta (w ciągu 2—4 tygodni po ich urodzeniu codziennie, następnie raz na tydzień, raz na miesiąc, aż w końcu kąpiele ustają). Mycie się u ludu wiejskiego przedstawia również wiele do życzenia; czynność ta polega na nabraniu wody w usta i obmyciu nią następnie twarzy i rąk. Czeszą się ludzie na wsi raz na tydzień, przy niedzieli lub święcie, koszulę zmieniają raz na tydzień. Kobieta wiejska nosi pończochy, nie piorąc ich nigdy, aż do zdarcia.

Sprawa zakładania łaźni i kąpieli natryskowych po wsiach znajduje się obecnie w zarodku; z istniejących trzech łaźni wiejskich, funkcjonuje tylko jedna, w gub. lubelskiej. Przy fabrykach znajduje się kilka łaźni w Warszawie; nadto odczytano na posiedzeniu szczegółowe sprawozdanie o łaźni przy cukrowni Leonów.

D-r Łazarowicz poruszył drugą ważną sprawę pomocy w wypadkach nagłych, na prowincji. W Warszawie procent śmiertelności w wypadkach nagłych wynosi 1,25%; na prowincji procent powyższy przypuszczalnie jest znacznie większy, wobec nieumiejętnej pomocy; wiadomo np. że dawny zwyczaj, powszechnie stosowany, zasklepiania skaleczeń chlebem i pajęczyną, grozi częstokroć zakażeniem krwi.

Naukę ratowania w wypadkach nagłych radzi prelegient wprowadzać w szkołach takich, jak politechnika warszawska, szkoły techniczne, kolejowe, leśnicze i agronomiczne, których przedstawiciele, po ukończeniu, najwięcej mają do czynienia z ludem.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ministerjum rolnictwa, dowiedziawszy się z raportów urzędowych o praktykowanym coraz częściej sposobie połowu ryb przy pomocy trucizny, poleciło władzom gubernialnym pociągać winnych do surowej odwiedzialności sądowej.

Zakaz. Zarząd dróg żelaznych południowo-zachodnich zawiadomił telegraficznie inne zarządy, że przewóz mleka, siana i słomy do Prus został wzbroniony.

Opodatkowanie młynów. Na prośbę reprezentanta młynarzów w Królestwie Polskiem p. Chamca, departament handlu zajął się ponownie sprawą opodatkowania młynów. Powodem przejrzenia ustawy jest ta okoliczność, że komisja podatkowa warszawska przyjęła 15% rocznego obrotu, jako zysk z młynów przeciętny, według zaś młynarzów zysk powyższy wynosi 3% obrotu.

Katalog bibljotek ludowych uzupełniono w tych dniach zeszytem 4-ym, podzielonym na działy: religijno-moralny, popularno-naukowy, dział wiadomości praktycznych i belletrystyczny. Zeszyt zawiera 102 dziełka (40 rosyjskich i 62 polskie. Wszystkie 4 zeszyty zawierają 390 tomów (159 rosyjskich i 231 polskich).

KORESPONDENCJE.

ZAKROCZYM.

(Monografja historyczna).

Dokończenie.

W Zakroczymiu, w kościele parafialnym św. Krzyża myśliwi mieli swój ołtarz na cześć św. Huberta. O tym świętym krąży następująca legienda: Będąc jeszcze poganinem, polował on w kniejach i naraz spostrzegł jelenia z wielkimi rogami, w pośrodku których wznosił się krzyż święty. Wzruszony tym widokiem i poruszony nim do głębi postarał się poznać wiarę krzyża świętego, następstwem czego był chrzest. Został on biskupem w Lüttich, a po śmierci zaliczony został w poczet świętych, uważany za patrona wszystkich myśliwych. W kościele zakroczymskim niema śladu owego ołtarza, tylko nad drzwiami wchodowemi wisi głowa jelenia, wyrobiona z drzewa, na której umieszczono rosochate rogi.

Źle musiano gospodarować w owych borach, gdyż lustracja 1564 r. opisuje, że m. Zakroczym nie posiada już borów, tylko zarośla.

Na początku XIV w. Zakroczym był stolicą trzech powiatów: zakroczymskiego, serockiego i nowomiejskiego, składających właściwą ziemię zakroczymską. Było to miasto zamożne. Do Gdańska szły ztąd: żyto, jęczmień, drzewo, smoła. Kupcy prowadzili handel z Anglją i Irlandją. Wszak wtedy Polskę nazywano śpichrzem Europy; Australji i Ameryki nie znano jeszcze, a Anglja dopiero wskutek systemu kontynentalnego Napoleona I, zaczęła myśleć o podźwignięciu gospodarstwa rolnego. Smiało przypuścić możemy, że Zakroczym XIV w. był ludniejszy i możniejszy niż ówczesna Warszawa i miał większe przywileje, gdyż książe Bolesław II w r. 1318 w Zakroczymiu pozwolił szewcom warszawskim sprzedawać obuwie w okręgu dziesięciomilowym. Jeszcze po r. 1564 odbywały się tu targi w sobotę, co jest dowodem, że nie było żydów, wydzierających korzyści z rąk mieszczan. Nie zbywało miastu na dobrych rzemieślnikach, byli tu złotnicy, płatnerzy, sukiennicy i t. p. Zygmunt August budując most na Wiśle pod Warszawą wezwał do tej budowy Erazma, cieślę Zakroczymia. Garncarze zakroczymscy słynęli w całej Polsce z wyrobów gustownych i trwałych i kupcy wyroby ich wyprawiali nawet do Irlandji. Od najdawniejszych czasów istniały w Zakroczymiu cechy rzemieślnicze. Cech piekarski i piwowarski, połączone razem, mają prawa potwierdzone przez Stanisława Augusta 1774 r. Wszystkim mieszczanom, właścicielom domow, wolno było sobie robić piwo; rzeczywistych piwowarów było 71. Dzisiaj ani jeden browar nie istnieje.

Początek cechów istniejących w Zakroczymiu nie jest wiadomy, wiemy tylko, że wiele rzemiósł było połączonych w jeden ogólny cech kowalski, jak o tem przekonywa nas następujące pismo na pargaminie z roku 1642. „Porządek prawa cechu kowalskiego i innych braciey różnych rzemiósł do tego cechu należących, po polsku wypisany z łacińskiego prawa od Króla Imci Pana naszego Miłościwego nam nadanego, dla snadniejszego zrozumienia każdego brata, jako się w tym cechu sprawować ma y co za powinności wykonywać powinien. Za staraniem sławetnego Pana Adama Piwhowicza, a na teraz cechmistrza i Pana Wawrzeńca Kowala w roku pańskim 1642 dnia 12 kwietnia;" dalej następują artykuły prawa tego dotyczące.— Gdy mieli zbierać się na sesję, to najmłodszy z braci obchodził wszystkich majstrów z odlewem z mosiądzu, przedstawiającym z jednej strony znaki rzemiósł. z drugiej krzyż Zbawiciela i dwie figurki świętych. Jeżeli sesja miała się odbyć i z czeladnikami, to wtedy najmłodszy czeladnik, wyżej opisanej formalności dopełniał.

Zakroczym przechodził nieraz smutne koleje: w r. 1228 został zupełnie zniszczony przez prusaków, w 1260 i 1262 r. litwini spalili go i złupili, wówczas to Ziemowit, książe mazowiecki został zamordowany pod wsią Jaszowem. Jadźwingowie i Tatarzy nieraz przechodzili przez Zakroczym, a w roku 1325 krzyżacy pustoszący całe Mazowsze, wpadli też i do Zakroczymia.

W r. 1511, jak już wspomnieliśmy został zniszczony przez pożar. Owczesna księżna mazowiecka Anna uwalnia go od podatków na lat 15. W r. 1536 było tu tylko 180 mieszkańców, dzięki jednak postępowi kolonizacji i handlowi solą, której skład istnieje tu oddawna, zniszczona osada wkrótce została odbudowaną. W r. 1564 było tu już 276 domów, a w 1616 roku—214 rzemieślników, pomiędzy nimi 71 warzących piwo, 38 pędzących wódkę i 35 piekarzy. W r. 1619 Zygmunt III-ci potwierdza dawne przywileje miasta, w r. 1633 Władysław IV dozwala wolnego handlu solą bez opłaty.

Wskutek wzrostu i rozwoju Warszawy, świetność Zakroczymia zaczyna upadać, do czego przyczyniają się i klęski ogólne polityczne. W r. 1656 miasto zostało zrabowane przez szwedów i odtąd podnosiło się już bardzo powoli. W r. 1800 liczyło tylko 61 domów, a nieliczna ta ludność trudniła się rybołówstwem i przewozem podróżnych.

Kościół obecny, jak mówiliśmy jest zabytkiem przeszłości, chociaż przebudowy i naprawy zatarły pierwotne jego cechy, zachowane dotąd tylko w szczycie nad kaplicą N. M. P. od strony północnej. W kaplicy św. Barbary są dwa nagrobki dwóch starostów zakroczymskich: Marcina († 1574 r.) i Piotra († 1608 r.) Chądzyńskich. Z czterech dzwonów jeden starożytny ma napis nieczytelny, największy zaś odlany był w Toruniu 1632 r. Kościół kapucyński, który obecnie zwrócony został na nowo parafji, wzniesiony został wraz z klasztorem w r. 1757 przez starostę Józefa Młockiego.

Obecnie Zakroczym oprócz dwóch wymienionych świątyń posiada dwie bóżnice, dwie szkoły początkowe, urząd miejski i urząd pocztowy. Liczy ogółem około 5,300 mieszkańców, wśród których 2,900 żydów. Dawniej rozwinięty tu był przemysł młynarski (młyny na pływakach), których w r. 1864 liczono 12, obecnie młynów tych pozostało zaledwie kilka. Do mieszczan należy 260 morgów ziemi w okolicy miasta. Pod względem sądowniczym należy do I okręgu sądu pokoju w Płońsku. *F.*

Z czasopism.

„Warszawskij Dniewnik" w № 289 zamieścił artykuł: „W sprawie reformy podatku podymnego," w którym zgrupowano główniejsze wady obecnie obowiązującego opodatkowania nieruchomości miejskich.

Jakkolwiek podstawę obecnego opodatkowania podymnego stanowi jedynie słuszna w tym razie zasada podatku od dochodów z domu, jednakże zasada powyższa nie jest stosowaną ściśle, co stało się powodem wielu niewłaściwości. Wiadomo np. że w mia-

stach pierwszych trzech kategorji, opodatkowaniu od dochodów podlegają właściwie tylko ci właściciele domów, którzy posiadają minimum 160 rubli dochodu brutto z domu (stosunek opodatkowania podymnego 7,5% połowy dochodu brutto). Właściciele posiadający dochodu mniej, niż 160 rb. płacą wszyscy bez wyjątku po 6 rb. podatku podymnego, wskutek czego najbardziej pokrzywdzonymi są posiadacze dochodów najmniejszych; podczas kiedy posiadacz 500-rublowego dochodu z domu opłaca podymne w stosunku 7,5% połowy dochodu, posiadaczowi 40-rublowego dochodu, podatek czyni 30%.

Bardziej jeszcze niezgodnem z zasadą równomierności w opodatkowaniu jest pobieranie podymnego w miastach IV kategorji, w których każdy właściciel domu, bez względu na dochód, opłaca po 6 rb. podymnego: w mieście tej kategorji posiadacze 500-rublowego dochodu z domu, przy opłacie 6-u rubli podymnego, tracą 2,4%, posiadacze zaś 20-rublowego dochodu, opłacając również 6 rb., tracą na podymne aż 60% z połowy dochodu z domu.

Ważną również wadą jest układanie spisu domów, w celu opodatkowania podymnego, co 5 lat. Ponieważ podymne pobierane bywa w ciągu 5-lecia na zasadzie tych spisów, właściciele nowych domów, nieobjętych spisem, bardzo często nie płacą podymnego wcale.

Nowe książki i wydawnictwa.

Deklamator. Satyry, deklamacje i monologi *Antoniego Orłowskiego.* (Krogulca). Warszawa, 1900. Druk i nakład Lepperta i S-ki.

W dwóch zeszytach tego wydawnictwa czytamy wiersze ulotne, satyry i fraszki sceniczne jednego z lepszych obecnie humorystów i satyryków polskich. Humor polski, dawniej tak szczery w swej rubaszności i tęgości, obecnie zmiękł bardzo.

W tym udanym i niby wesołym uśmiechu autora przebija się nieraz myśl głęboka, odczuwać się dają łzy czujące. Ale autor nie przyznaje się do tego.

„Mówisz pani, żem smutny... O niech mię Bóg [broni!...
Nigdy smutek swem piętnem nie dotknął mej [skroni,
Moich źrenic zasłoną nigdy nie skrył mglistą...
No... bo przecież od tego jestem humorystą,
Bym z humorem wędrując poprzez życia drogę,
Śmiał się wciąż ze wszystkiego, mogę czy nie [mogę.
Czy nie wolałbym płakać?... o to nikt nie [spyta
Gdy jesteś humorystą masz się śmiać i kwita."

Śmiać się, aby innych rozweselić...

Cóż robić?... Częstokroć satyrą, ironją stwarza się więcej, aniżeli rozpaczliwem, poważnotragicznem wołaniem. Satyra Krogulca niejednego może zastanowić, niejednemu może podać myśl taką, jakiej nie wywołują poważne deklamacje. Dla harmonji życia „zdrowego człowieka" potrzebny jest śmiech, potrzebnem jest niekiedy to wesołe spojrzenie na świat przez szkła różowo—czarne.

Wiersze Orłowskiego, jako poezja, przewyższają często miarę zwykłych wierszy satyryków. Jest tam nieraz czysta, krystaliczna poezja, może nie porywająca wybuchami, ale kojąca łagodnie, uspakajająca.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka

Płock, 21 *Listopada.*

Na targ dzisiejszy dowieziono około 500 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korcy, żyta 200 korcy, jęczmienia 60 korcy, owsa 80 korcy, gryki 20 korcy, grochu — korcy i zepaku letniego — korcy.

Na rynku warszawskim tendencja wciąż słaba, to też i u nas ceny się nie poprawiły, mimo, że dowóz dziś był ograniczony.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,80, do 5,10 za 210 f., żyto od rb. 3,60 do 3,75 za 230 f., jęczmień od 3.30 do 3,60 za 210 f., owies od 2,25 do 2,40 za 140 f.. grykę od 4,25 do 4,50 za 210 f. groch do 0,00.

Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 1200 korcy pszenicy i żyta.

Do Warszawy spławiono 3 berlinki z pszenicą i żytem.

Gdańsk, 21 listopada. Tendencja słaba, ceny bez zmiany.

Warszawa 21 listopada. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach, Pszenica krajowa wyborowa 93—96, średnia 87—90, pośledna 75—82. Żyto krajowe wyborowe 76—77, średnie 74—75, pośledne 70—72. Jęczmień browarny——. Na paszę i kaszę 67—75 —. Owies krajowy 70—78. Groch polny warzelny—. Gryka 86—90. Usposobienie spokojne.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,30 za korzec. Pszenica 5,30. Jęczmień —. Owies 2,90—3,20.

Giełda. Notowania papierów. Ruble 216,25 Listy tow kred. ziemskiego: duże 4,5.—drobne 4,5.—97,55, duże 4—drobne 4 —90,50. Listy m. Płocka — n. Łomży — not.

Renta państwowa 4—99.20. Pożyczka premiowa z 1864 r.—315,00 z r. 1866—275,00. Premiowa szlachecka 5—216,50.

Łomża, 21-go listop. Pszenica 4,90— 5,15 rb., żyto 3,95—4,15, jęczmień 3,30—3,85, owies 2,45— 2.85 rb., gryka 4,75—5.00 rb., groch 5,05—5,25, kartofle 1,25—1,45.

Odpowiedzi Redakcji.

„*Dzida*". Korespondencji o szkole wiadomej nie mogliśmy umieścić. Prosimy o pamięć.

P. M. R. Opisu zjawiska niebieskiego, pomieścić nie możemy, gdyż nie umiemy zdać sobie wyraźnie sprawy, co sz. pan opisuje. Owe cztery księżyce zielone, owe rózgi, owe zmiany na firmamencie, wydają się nam powziętymi w bujnej fantazji. Nikt tego rodzaju zjawisk nie widział, a każdego z pewnością by uderzyły.

OGŁOSZENIA.

Cukiernia i Fabryka Pierników F. Sieńskiego poleca swoje wyroby. Płock, przy ulicy Kolegialnej.

„ROMANA"
Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryzkie i fasony krajowe.
DOBÓR KWIATÓW SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Załuskiego).

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczny poleca świeże transporty tytuniów. Kolegialna № 13.

Zawiadomienie.

Pp. właściciele koni pół-krwi, którzyby życzyli mieć konie swe wpisane do księgi stad pół-krwi przy sekcji hodowli koni będą łaskawi zapisać się przed 10 grudnia r. b. u p. Bol. Zdziarskiego w Cieślach, delegata na powiat płocki, lub u p. Stan. Wrotnowskiego z Dłutowa i p. Kanigowskiego z Luberadza, delegatów na powiat mławski.

KALENDARZE Józefa Ungrana na r. 1900.
Kalendarz Warszawski Ilustrowany
POPULARNO-NAUKOWY
Wydany obecnie kalendarz na rok 1900 liczy 55 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcelniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kalendarza k. 50.** Z przesyłką pocztową k. **75.**
DZIENNIK
Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. **30.** Z przesyłką kop. **45.**
Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra, Aleje Jerozolimskie № 84, róg Marszałkowskiej oraz w Biurze Dzienników Ungra, Wierzbowa № 8, wprost Niecałej.
Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszlą **rubla jednego** na powyższe **dwa** kalendarze, otrzymają takowe **franco.**
Adres: **JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406** (7 nowy) wprost Dzikiej.

Drukarnia Miecznikowskiego w Płocku
POSIADA NA SKŁADZIE DRUKI PARAFIALNE.

LEOPOLD LESSIN
SZEWC
W WARSZAWIE
Nowy-Świat 60.
Poleca swój bogato zaopatrzony Magazyn obuwia męzkiego i damskiego.

Dr. Wł. BIESIEKIERSKI
kilkoletni asystent przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie **zamieszkał w Płocku przy ulicy Kolegialnej** w domu p. Czarneckiego. Choroby chirurgiczne, kobiece i moczopłciowe.

W Blichowie (pod Bodzanowem) jest do zbycia
500 korcy
kartofli czerwonych,
ZDROWYCH.

Nagroda 60 rb. odnalazcy!
Janowi Lewandowskiemu w Chełstowie pow. płocki gm. Rogozin 15/X r. b. skradziono 6-letnią klacz siwą z dwoma źrebówkami. 1) dwuletnią gniado-łysą, oko lewe jaskrawe; 2) tegoroczną ciemno-szpakowatą. U wszystkich trzech na nogach zadnich pęciny białe, u gniadej zaś jedna noga przednia biała do kolana.

PRALNIA CHEMICZNA
ZAKŁAD CHEMICZNEGO CZYSZCZENIA
wszelkiej garderoby DAMSKIEJ i MĘZKIEJ, bez prucia takowej
ORAZ
SZTUCZNA CEROWNIA
JAN KOZAKIEWICZ
W PŁOCKU
przy ulicy WARSZAWSKIEJ (dom własny).
Wszelkie sukna, syberyny, korty, flanele zestępuje się najpraktyczniejszym sposobem w krótkim czasie. **Oczyszcza:** Portjery, Firanki aksamitne, jedwabne, wełniane i koronkowe, Dywany, Obrusy i Serwety, Meble.

TOWARZYSTWO
Rusko - francuzkich fabryk wyrobów gumowych, gutaperkowych i telegraficznych
POD FIRMĄ
„PROWODNIK"
Kalosze, Linoleum i wyroby gumowe.
Tegoroczny zbyt KALOSZY reprezentuje ilość 5,500,000 par, LINOLEUM przeszło 4,500,000 stóp, wyrobów gumowych przeszło 3,800,000 funtów.
Przy kupnie proszę zwracać baczną uwagę, na Herb Państwa i markę fabryczną.
Główny Reprezentant
Julian MEISEL
w Warszawie, Senatorska 22,
„ Filja, Nalewki 16,
w Łodzi Piotrkowska 49.
7284U6—1

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Плоцкъ 10 Ноября 1899 года.

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska.